

№ 192.

Kalendarzyk tygodniowy:

Śr. Św. Róży Lim. P.
Czw. Św. Rajmunda W.
Piąt. Św. Idziego Opała
Sob. Św. Stefana Kr.
Niedz. Pociesz. N. M. P.
Pon. Św. Rozalii P.
Wt. Wawrzyńca Just.

Wschód słońca godz. 5 m. 08.
Zachód słońca godz. 6 m. 52.
Długość dnia godz. 13 m. 46.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k.—

Półrocznie " 4 " —

Kwartalnik " 2 " —

Miesięcznik " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.

Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —

Półrocznie " 5 " —

Kwartalnik " 2 " 50

Miesięcznik " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,

ul. Przejazd № 8.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Środa, dnia 17 (30) sierpnia 1905 roku.

Kantory: w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierz u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 1-go czerwca.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzi z Łodzi: a) 7.10, b) 12.05, c) 1.38, d) 3.15, e) 6.10, f) 8.50, g) 12.30, s) 8.45, t) 6.53.

Przychodzą do Łodzi: h) 7.45, k) 9.30, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) 8.20, p) 11.00, r) 4.35, u) 10.00.

Bezpośrednia komunikacja Łódź-Warszawa pociągami — a), e). Warszawa-Łódź — l), p). Zatrzymują się pociągi na wszystkich stacjach — d), h), m), o). W Andrzejowie — a), g), n), e). W Widzewie i Andrzejowie — b), f). Łączą się z pociągami drogi Dąbrowskiej — a), d), g), l), m), o). s) kursuje tylko w niedziele i święta, t) i u) kursują codziennie.

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzi do Kalisza: o g. 6.35, 11.46, 4.40, do Warszawy: o godzinie 9.30, 3.08. Przychodzą z Kalisza: o godz. 9.17, 2.58, 6.35.

Kolej Obwodowa.

Odchodzi ze stacji Łódź-kaliska do Słotwin o godz. 8.45, ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 10.10. Odchodzi ze st. Łódź-kaliska do Kolušek 7.10, przychodzą z Kolušek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Węgry a Hohenzollernowie.

—s—

Jak już zaznaczyliśmy w jednym z poprzednich numerów, wyszła w Berlinie broszura pod tytułem „Przesilenie na Węgrzech a Hohenzollernowie“. Broszura ta, na której jako autor podpisany jest „Profesor dr. Juliusz von Zeisig“, zajmuje się obecnym rzekomym rozkładem monarchii austro-węgierskiej i wzywa mocarstwa, ażeby tę monarchię, która się już przeżyła, podzieliły podobnie, jak dawną Polskę. Podzielone mają być atoli tylko kraje cislitańskie, Węgry natomiast powinny otrzymać charakter niezależnego królestwa i jako nowe mocarstwo pod narodową dynastją stanąć na czele przyszłej federacji państw bałkańskich. A dynastją tę ma stworzyć jeden z członków rodziny Hohenzollernów.

Dotyczące ustępy tej broszury brzmią: „Rola, jaką Opatrzność w tym procesie rozkładu przydzieliła Hohenzollernom, obejmuje przeprowadzenie dwóch ważnych zadań: pierwszym byłoby uniemożliwienie utworzenia koalicji ludów słowiańskich w Austrii, drugim wyniesienie Węgier do rzędu samodzielnego królestwa. Wilhelm II może wskrzesić czasy węgierskiego imperalizmu, jaki istniał za dynastji andegawskiej pod Ludwikiem I, jeżeli na tronie Węgier osadzi Hohenzollerna. Najtrudniejsze obliczenia polityczne wykazują, że interesy Węgier są na całej linii zgodne z interesami Hohenzollernów. Niezawisłość i państwową samodzielną Węgier tylko Hohenzollernowie ocalić mogą. Zadaniem Węgrów powinno być ostateczne pogrzebanie strupieszalego cielska dzisiejszej monarchii au-

stro-węgierskiej, bo tylko na grobie tego trupa Węgry odzyskać mogą do dawnej potęgi i świetności.

Zdania te wystarczają chyba, aby dokładnie poznać tendencję owej broszury. Na temat bliższego już rzekomo rozpadnięcia się monarchii austro-węgierskiej pisano od lat wielu bardzo dużo. Rozmaici polityczni ideolodzy rozmaite przytem wysnuwali wnioski i stawiali horoskopy. W tym wypadku atoli aż nazbyt śmiało wystąpiono z myślą, aby spuścić po Habsburgach na Węgrzech objęli Hohenzollernowie. Nie dziw więc, że broszura ta stała się niemalą sensacją.

Rzecz znamienita przytem, że na Węgrzech broszura ta wywołała widoczne zakłopotanie. Obie zwalające się tam zawzięcie strony: rządowa i opozycyjna, dopatrywały się w niej z początku intrygi przeciwnego obozu. Prasa koalicji narodowej posądzała przywódców partji liberalnej, że to z ich ramienia wydano ten elaborat, celem zdyskredytowania dążności koalicji; po stronie rządowej znów domyślano się, że jest to sprawa publicystów opozycyjnych, obliczona na to, aby bardziej jeszcze utrudnić sytuację obecnego rządu. Z obu stron zaczęto więc gorliwie dochodzić, kto jest autorem broszury i do którego należy obozu? Wymieniony przez organ hr. Tiszy <Az Ujzag>, jako domniemany autor węgierski, dziennikarz opozycyjny, Julian Weiss, natychmiast wykazał bezpodstawność tego posądzenia, a w celu wykrycia rzeczywistego autora wdrożył nawet kroki sądowe.

Energicznemu temu wystąpieniu p. Weissa zawdzięczamy, że publiczność dowiedziała się o owej broszurze bardzo zajmujących rzeczy. Okazało się przedewszystkiem, że ów „Profesor Dr. Zeisig“ jest rzeczywistie pseudonimem, i że poza nim ukrywa się mało znany publicysta berliński Mendel. Okazało się atoli dalej, że fundusze na jej wydanie otrzymał on z Węgier. Jak bowiem stwierdzono, dziwne zainteresowanie dla tej broszury okazywał niejaki Aleksander Bauerth w Budapeszcie, dyrektor „Spółki eksportowej królewsko-węgierskiego monopolu tytoniowego“, będącej własnością barona Piotra Herzoga-Csete. On bowiem przed wydaniem tej broszury przesłał dziennikom węgierskim rozmaite z niej wyciągi, a następnie starał się o jej jaknajwiększe rozpowszechnienie na Węgrzech. A zatem: napisano ją w Berlinie, a patronami jej byli węgry i to w dodatku zajmujący niejako urzędowe stanowiska.

Nasuną się teraz kwestya, czy broszurę tę uważać należy za wyskok fantazyi osób bez większego znaczenia politycznego, czy też za nową próbę pewnych kół politycznych, zmierzającą do utworzenia drogi przyszłym politycznym przewrotem. W pierwszym wypadku można przejść ponad nią spokojnie do porządku dziennego, jak nad tylu innymi fantazyami politycznymi jednostek, a w drugim zasługiwałaby na baczniejszą uwagę. Otóż rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że mamy tu rzeczywistie do czynienia z pewnym systemem politycznym, którego kierowników szukać należy w znacznie wyższych sferach, niż te, do których należą autor i wydawca broszury. Prze-

mawia zatem zwłaszcza stanowisko, jakie względem niej zajęły niektóre organy berlińskie.

Usiłują one wprawdzie wykazać, że elaborat rzeczony niema żadnego znaczenia politycznego, kładą nacisk na uczciwość polityki Niemiec względem Austrii, a zwłaszcza wobec dynastji habsburskiej, ubolewają, że autor broszury złą przyszłągę wyświadczył właśnie Hohenzollernom i że prasa austro-węgierska zbyt poważnie traktuje ten „niedowarzony pomysł“. Lecz jeżeli gdzie, to w tym wypadku zastosować można przysłowie: „Kto się tłumaczy, oskarża się“. Wiadomo zresztą z dawien dawna, że gdy <gadziły krzyżackie> najuroczyściej zaklinają się na swoją niewinność i uczciwość, tkwi za tem zawsze perfidya i zdrada.

Wiadomo przecież, że już przed dwoma laty rozrzucono na Węgrzech fotografie drugiego syna cesarza Wilhelma, księcia Eitel Fritza, z podpisem: <przyszły cesarz Węgier>. Broszura Mendla jest więc tylko dalszym ogniwem w tej dziwnej intrydze. Do jej autorstwa nikt się przyznać nie chce, a jednak nurtuje ona głęboko na Węgrzech — a jak dziś się okazuje, także w Berlinie. Zakłopotanie, jakie na pozór okazuje prasa węgierska wobec tej broszury, nie może wprowadzić już w błąd tych, którzy baczniej śledzą przebieg obecnego przesilenia w kraju Madziarów.

Być może, że osobistości, kierujące obecną polityką opozycyjną na Węgrzech, bezpośrednio jeszcze nie mają z tą broszurą nic wspólnego, a nawet, że ukazała się ona dla nich nie w porę. Jednakże z tego nie wynika bynajmniej, aby szczerze się gniewali, że ponownie kwestję tę poruszono i że stała się ona przedmiotem rozmyślań ogółu węgierskiego.

Jest w tem w każdym razie pewien system, który i dla nas nie jest zupełnie obojętnym.

PRZYPOMNIENIE.

„Birżewyja Wiedomosti“ w № 8957 umieściły następującą notatkę historyczną:

„Jak wiadomo, jeszcze za cesarzowej Anny Joanówny zamierzano powołać przedstawicieli ludu do udziału w prawodawstwie i w tym celu ułożono znane „kondycye“. Próbę tę powtórzono za Katarzyny II, ale nie opracowano wtedy nawet projektu.

Za panowania Aleksandra I, z inicjatywy Sperańskiego, sporządzono projekt całego szeregu „dum“, począwszy od gminnej, a kończąc na państwowej.

Za panowania cesarza Mikołaja I podobnych projektów nie poruszano, albowiem zasadą polityki wewnętrznej było wzmocnienie władzy centralnej. Okres ten skończył się Sewastopolem i zapoczątkował dobę wyzwolenia.

Za cesarza Aleksandra II, wobec coraz natarczywiej wypowiedzianych pragnień ogółu, sporządzone były trzy projekty reprezentacji narodowej: ministra Walujewa (1863 roku), W. Ks. Konstantego Mikołajewicza (1880 roku) i hr. Loris Melikowa (1881 roku).

„W porównaniu z temi trzema projektami „dopuszczenia“ wybrańców narodu do udziału w rządzie, w charakterze tymczasowych lub stałych doradców, teraźniejsza ustawa dumy państwowej stanowi bez wątpienia postęp. Pod względem atoli harmonijności i pełności ustępuje znacznie planowi reformy, uchylonemu przed stu laty, za Aleksandra I, a w niektórych punktach — nawet „kondycjom“ Anny Joanówny. W ciągu lat 150-ciu nasza twórczość „samobytna“ nie opracowała ani nowych form, ani nowych zasad.

„W jakimże stopniu ustawa o dumie państwowej odpowiada potrzebom chwili?”

„O! składu pierwszej rady narodowej zależy jej przyszłość. Nie posiada ona całkowitych praw reprezentacji narodu, ale może legalnie wypowiadać życzenia ogółu. O! pierwszego tedy składu rady zależy w drodze legalnej rozszerzenie jej kompetencji. Manifest przewiduje tę okoliczność“.

Połączenie Łodzi drogą bitą ze Ręgowem na Chojny i Starową Górę, sprawa wielkiej doniosłości dla całej bliższej i dalszej okolicy, podobno jest na dobrej drodze i może dojść do skutku, tembardziej że i przypuszczalne koszty nie są znów tak wielkie i wynieść mogą najwyżej 35,000 rb., nie zaś 200,000, jak to mylnie podały pisma łódzkie. Suma ta (200,000) mogła rzeczwiście przerazić każdego, kto wie, że projektowana szosa mierzy zaledwie 5½ wiorsty z jednym jedynym mostem na całej przestrzeni.

Owe 200 tysięcy są również na porządku dziennym w całej tej sprawie, jest to jednak jedynie suma podatku drogowego, płaconego przez ogół mieszkańców powiatu łódzkiego, którzy dziś mogliby mieć wszystkie drogi wyszosowane, gdyby z tych sum nie korzystały inne powiaty, z pewnym nawet uszczerbkiem dla naszego powiatu, gdzie wobec ożywionego ruchu handlowego bardzo wiele dróg należałoby przerobić na szosy.

Cenzus wyborczy.

„Ruś“ w obszernym artykule podaje rozbiór systemu wyborów do Dumy państwowej.

Wywiad z Maksymem Gorkim.

Pewien publicysta rosyjski, który odwiedził niedawno Maksyma Gorkiego, reprodukuje swój wywiad na szpaltach „Rusi“. Przytaczamy z niego najbardziej zajmujące ustępy, które odznaczają bardzo charakterystyczne, a mało znane strony indywidualności znakomitego pisarza rosyjskiego, który zresztą należy nie tylko do rosyjskiej, lecz do wszechświatowej literatury.

Kiedy witałem znakomitego pisarza — pisze publicysta — uderzyła mnie bladeść i chudość jego twarzy. C.ś nerwowego, chorobliwego było w jego smutnych oczach. Znać, że cierpił wiele i cierpi jeszcze.

— Jak pańskie zdrowie? — zadałem pytanie banalne, które mi brzmiało banalnie dla tego jedynie, że zwrócone było do Gorkiego, a zdrowie jego interesuje wszystkich.

— Teraz niczłe.

— Jedzie pan na południe?

— Nie, północ okazała się dla mnie o wiele pożyteczniejszą. Za kilka dni powrócę do Finlandyi.

— Przeszedłem prosić pana o pozwolenie przeczytania pańskiej nowej sztuki „Dzieci słońca“, ażeby zapoznać czytelników „Rusi“ z jej treścią i ideą przewodnią.

— Zdaje mi się, że to zbyteczne. Publiczność nasza tak mało czyta, a tu jeszcze uważa ją lenistwa. Mówią, nie czytaj, opowiem ci treść.

— Pan jednak nie może się żalić, by go nie czytano. Książki „Znania“ rozchodzą się niezmiernie...

— Tak, bo teraz jest modnym potrzywać w rękach tomik „Znania“. Ale nie czytają go, lecz przedkładają. Zresztą nie ta publiczność czyta, dla której pan będzie pisał... Nie podobają mi się ten francuski zwyczaj interwjuowania pisarzy...

— Dla czego francuski? Wszak dzieje się to na całym świecie. Czyżby pan był przeciwnym

„W miastach cenzus wysoki uważa od udziału w wyborach robotników, rzemieślników i większość przedstawicieli zawodów liberalniejszych, inteligencja zatem wiejska i miejska, oraz klasy robotnicza i rzemieślnicza nie będą reprezentowane w Dumie.

Interesujące szczegóły dobitnie ilustrują skład wyborców miejskich. Jednym z takich szczegółów jest wahaający się cenzus. Waha się on zależnie od miasta, gdzie mieszka wyborca i zawodu, którym się zajmuje.

Rozpatrzmy owe wahania:

Własność nieruchomości, dająca prawo głosu w stolicach, winna być warta nie mniej niż 3,000 rub.; w pozostałych miastach już posiadłość = 1,500 rub. stanowi cenzus wystarczający.

W stolicach, przedsiębiorstwo handlowe tylko pierwszego rzędu daje prawo głosu, w miastach prowincjonalnych — pierwszych dwu. Niezbędną jest przytem uwaga następująca: podatek przemysłowy od przedsiębiorstw pierwszej kategorii wynosi 500 rub. wszędzie, niezależnie od miejscowości, podatek jednak od przedsiębiorstw handlowych drugiego rzędu zniża się stopniowo w stosunku do klasy miasta, w stolicach wynosi 150 rub., w miastach I klasy 125 rub., w miejscowościach zaś IV klasy tylko 50 rub.

Widzimy zatem, że zależnie od miejsca cenzus handlowy waha się w granicach dziesięciokrotnych. W Moskwie i Petersburgu tylko opłata podatku przemysłowego w sumie 500 rub. daje prawo głosu, a w Carewokokszajsku wyborem jest każdy kupiec, opodatkowany w wysokości 50 rub. Pierwsza kategoria opodatkowania obejmuje przedsiębiorstwa, przynoszące więcej niż 20,000 rub. dochodu; druga zaś — w miejscowościach IV klasy — 2,000 rub. dochodu; kupiec tedy w stolicy ma prawo wyborcze tylko wówczas, gdy dochody jego przewyższają 20,000 rub., sklepikarzowi zaś w Carewokokszajsku też same prawa przysługują, gdy jego dochód roczny = 2,000 rubli.

Podobny obraz przedstawiają wybory na podstawie podatku mieszkaniowego. Ten rodzaj cenzusu dotyczy przeważnie osób zawodów inteligentnych oraz urzędników; otóż gdy w miastach I klasy, np. w Petersburgu, aby osiągnąć prawo wyborcze czynne i bierno, płacić trzeba komornego co najmniej 1,320 rub. rocznie, a podatku

mieszkaniowego 45 rub., to w miejscowościach klasy IV, np. Czuchłomie lub w Szezygrach, wystarczy mieć mieszkanie za 300 rub. i płacić 11 rub. podatku.

Mówiliśmy już, że osoby, należące do t. zw. profesji wyzwolonych, wybierac mogą głównie na zasadzie podatku mieszkaniowego. Zgodnie z ustawą Dumy trzeba w tym celu np. w Irkucku posiadać mieszkanie nie tańsze niż 1,000 rub. rocznie. Każdy wie, że 1,000 rub. komornego płacić mogą tylko ludzie, których roczny dochód wynosi około 5—7,000 rub. W tym samym jednakże Irkucku wystarcza drobnemu przemysłowcowi mieć 2,000 rub. dochodu rocznego, ażeby zostać wyborem.

Widzimy zatem, że cenzus zwiększa się zależnie od dwóch czynników: miejscowości i zawodu. Czynnik pierwszy wpływa na podniesienie cenzusu najsilniej w stolicach, gdzie posiadacze zakładów przemysłowych i handlowych z dochodem niżej dwudziestu tysięcy zupełnie są pozbawieni praw wyborczych. W najbardziej kulturalnych i oświeconych środowiskach Rosyi, większa część ludności nie będzie posiadała praw wyborczych. Natomiast odwrotnie w zapadłych kątach cenzus wyborczy jest niższy, tak iż znaczna część drobnych przemysłowców przyjmie czynny udział w życiu politycznym.

Według zawodów — cenzus bardzo wysoko podnosi się dla przedstawicieli profesji wyzwolonych i znacznie zniża dla klasy przemysłowo-kupieckiej, to ostatnie nie wszędzie, lecz przedewszystkiem na prowincyi.

Do pierwszej zatem Dumy państwowej wybierać będą na wsi: wielcy właściciele ziemscy, (cenzus bardzo wysoki, zupełnie usuwający od wyborów całą inteligencję wiejską i ziemską, żyjącą z własnej pracy), właściciele i duchowieństwo.

W stolicach i wielkich miastach: arystokracja, wysoka biurokracja i bogata turżnaryja.

Z małych prowincjonalnych miast i miasteczek głosi się oprócz arystokracji, biurokracji i plutokracji, także średnie i drobne mieszczaństwo.

Całkowicie pozbawioną zostaje reprezentacji cała swobodna praca, zarówno jej przedstawiciele inteligentni, jak masy robocze zakładów przemysłowych i handlowych“.

nym zbliżeniu się pisarza z czytelnikiem.

— Istotnie, jestem temu przeciwny. Pisarz i tłum zawsze powinni być względem siebie wzajemnie cokolwiek wrogami. Pisarz przestaje być beznamiętnym i bezstronnym obserwatorem, kiedy tłum zbliża się do niego i po przyjacielsku klepie go po ramieniu.

— Zbyt wielka poufałość jest oczywiście szkodliwą. Czy jednak powinna być nieprzyjętą?

— Tak jest, nieprzyjętą gdyż prawdziwy pisarz i prawdziwy tłum zawsze nie rozumieją się wzajemnie. I to właśnie wytwarza wzajemną niechęć i nieprzyjaźń.

— To szkoda wielka i tak być nie powinno.

— Tak być powinno — z uporem powtórzył Maksym Gorkij i w słowach jego czuć było goręcz i głębokie przekonanie.

— Ale w takim razie każdy działacz społeczny musiałby być także wrogiem społeczeństwa. Wszak teraz każdy pisarz jest zawsze bojownikiem społecznym. Czy można poprowadzić linię demarkacyjną pomiędzy Gorkim — pisarzem i Gorkim — działaczem społecznym?

— Trzeba jednak ich odróżniać. To prawda, że w naszych stosunkach trudno być samym tylko pisarzem. Pisarz nieraz naraża się i na więzienie i na zesłanie. We Francyi, na przykład, niema tego. Tam pisarz jest tylko pisarzem, obserwatorem, twórcą jedynie. I tylko w wyjątkowych wypadkach, w takich sprawach np. jak sprawa Dreyfusa, pisarz występuje na arenie społecznej.

— Storo zaś pisarz i działacz społeczny są w panu nierozdzielni, nie może pan być chyba wrogiem społeczeństwa?...

Gorkij chciał widocznie przerwać tę rozmowę i rzekł:

— W każdym razie nie mogę dać panu do przeczytania „Dzieci słońca“, gdyż nie mam nawet swego egzemplarza. Wszystko, co mogę dla pana uczynić, to jedynie zaprosić go na czytanie mojej sztuki dla artystów teatru. Publiczności nie będzie. Ale może pan przyjść. Czy-

tań się odbędzie jutro lub pojutrze.

Podziękowałem Gorkiemu za jego uprzejmość i poprosiłem go, by mnie zapoznał z przewodnią ideą swej sztuki.

— Tego to już nie potrafię uczynić. Stanowczo nie mogę. Wszystko polega na sposobie uplastycznienia i opracowania idei, na rzutach światła i cieniów. Usunąć pan to, a z idei pozostanie tylko mało zajmujący szkielec. Niechaj pan sam pozna sztukę i doszukuje się w niej idei. Ja tego nie uczynię.

I niespodziewanie Gorkij zaczął mówić o inteligencji. Nie wiem, czy była to odpowiedź na moje pytanie o sztuce „Dzieci słońca“, czy też poprostu improwizacya, w której wylewało się na ten temat wszystko, co bolało i cierpiało w duszy Gorkiego.

— My, rosyjanie — mówił — posiadamy najlepszą inteligencję w świecie. Dajmy na to, że jest ona wyszydzonej i zdemaskowanej chociażby w «Letnikach» (tej słabej, nudnej sztuce, która mi się nie udała i którą niepotrzebnie wypuściłem w świat), to przecież jest ona najlepszą, jaka istnieje. Najlepszą — z powodu bezinteresowności i poświęcenia, z jakim służy swemu narodowi. Najlepsza. Lecz jest jej tak mało, że tylko najcięższą warstwą, najniepewniejszą skorupą pokrywa surową, niezastygniętą i gotującą się masę — lud. To u dołu. A na gorze — piana inteligencji — wyrodki.

I było coś chorobliwego i mistycznego w tej dziwnej improwizacyi, której niepodobna oddać dokładnie. I uczułem przedziwnie wyrażenie, że znajduje się przedemną prawdziwy arystokrata ducha, pomimo całej demokratycznej istoty Gorkiego.

Zaczęliśmy mówić o teraźniejszym położeniu. A on mówił wciąż temi samymi natchnionemi porywami, które są tak piękne, a równocześnie wydają się tak kanciaste.

Przez półtorej godziny mówił Maksym Gorkij. Powyższe ustępy są tylko małym fragmentem tej rozmowy. —:—

Dla dokładniejszego wyjaśnienia wyżej przytoczonych twierdzeń podajemy za «Kuryerem Narodowym» następujące wyjaśnienia:

Tak pod względem opłaty zasadniczego podatku przemysłowego, jak i pod względem podatku mieszkaniowego, rozmaite miejscowości w państwie rosyjskiem dzielą się na kategorie, czyli klasy; należy jednak pamiętać, że podział ten niejednakowym jest dla podatku przemysłowego i mieszkaniowego.

Cenzus wyborezy w jednym i drugim wypadku waha się według tego podziału miejscowości na klasy.

Cenzus dla właścicieli zakładów handlowych:

	Opłata podatku przemysłowego w kwocie:	Odpowiada to dochodowi z przedsiębior.
W miejscowości. IV kl.	50 rb.	2 000 rb.
„ III „	75 „	3,000 „
„ II „	100 „	4,000 „
„ I „	125 „	5,000 „
W stolicach	500 „	20,000 „

Zauważyć należy, że pod względem opłaty zasadniczej podatku przemysłowego, do I klasy należą także miasta, jak: Warszawa, Łódź, Kijów, Odesa, Ryga, Charków.

Do II klasy należy większa część miast gubernialnych.

Do III klasy przeważnie miasta powiatowe i mniejsze.

Do IV klasy małe miasteczka, osady i większa część wsi.

Cenzus według opłaconego podatku mieszkaniowego, a więc także cenzus dla osób wolnych profesyj, jako to: adwokatów, lekarzy itp., obliczony jest w tem przypuszczeniu, że czynsz mieszkaniowy wynosi 10 do 20 proc. ogólnego dochodu danej osoby:

W miejc.	Podatek mieszkaniowy	Cena mieszkania ponad	Przypuszczalny dochód właściciela mieszkania
W miejc. V kl.	11 rb.	300 rb.	od 1,500 do 3,000 rb.
W miast. IV kl. (np. Kowno)	16 1/2 „	500 „	2,500 „ 5,000 „
W miast. III kl. (większa część miast gubernialnych)	23 „	700 „	3,500 „ 7,000 „
W miast. II kl. (Warszawa, Kijów)	33 „	1,000 „	5,000 „ 10,000 „
W miast. I kl. (Petersburg, Moskwa)	45 „	1,320 „	6,600 „ 12,200 „

Tym sposobem widzimy dwie równoległe idące skale: im większe jest miasto, im wyżej stoi pod względem społecznego i kulturalnego rozwoju, tem wyższym jest cenzus, tem większa część ludności usunięta jest od uczestnictwa w wyborach do Dumy państwowej.

Im mniejsze jest miasto pod względem liczby ludności i kulturalno przemysłowego rozwoju, tem niższym jest cenzus, tem liczniejszy udział jego ludności w wyborach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Szczęsnego. Jutro Świętosława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 116. Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

KRONIKA.

Z uniwersytetu. „Warszaw. Dniwn.“ donosi: Prósb o przyjęcie do uniwersytetu warszawskiego podano 186; z podających wielu ukończyło gimnazjum w innych okręgach naukowych; w liczbie podanych prósb 73 złożyli żydzi. O przejście warunkowe na kurs wyższy złożyło podać 400 studentów.

Egzamina państwowe. „Warszaw. Dniwn.“ donosi: Minister oświaty zawiadomił, że komisje egzaminacyjne, czcane na wiosnę r. b., będą prowadziły dalej pracę i w jesieni z takim rozrachowaniem, aby egzamina państwowe mogły być przeprowadzone we wrześniu r. b.; że do egzaminów w tych komisjach mogą być dopuszczeni młodzi ludzie, którzy ukończyli pełny kurs uniwersytetu w latach poprzednich, oraz ci ze studentów kursu ostatniego, których za godnych tego uznają kurator okręgu naukowego i rektor.

Ze straży ogniowej. Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem w lokalu III oddziału straży ogniowej

ochotniczej przy ulicy Mikołajewskiej № 54, odbyło się posiedzenie zarządu.

Przewodniczył prezes p. Ludwik Meyer. Na posiedzeniu tem postanowiono, żeby ogólne zebranie odbyło się dnia 23 września r. b.

Po dłuższych debatach nad postawieniem pomników strażakom poległym dnia 17 sierpnia r. z. przy pożarze fabryki Gehliga, uchwalono zorganizować specjalny komitet, który zajmie się tą sprawą, oraz zbieraniem ofiar na pomniki. Komitet rozpocznie czynności dopiero po ogólnem zebraniu.

W sprawie udzielenia wsparć pieniężnych, rodzinom, pozostałym po poległych strażakach, postanowiono na ten cel przeznaczyć połowę kapitału, jakim straż ogniowa rozporządza. Do wykonania tych czynności wybrani zostali pp. Teodor Steigert, Juliusz Jarzębowski, K. Kraft, T. Horcoks i J. Starowicz. Wsparcia mają być rozdane w stosunku do ilości osób w rodzinie i jej położenia materialnego.

Postanowiono przedstawić ogólnemu zebraniu następujących kandydatów na członków zarządu p. p. Maternickiego, Lubotynowicza, Kadlera i Dreslera.

Uchwalono, aby starszemu topornikowi II go oddziału straży ochotniczej wypłacić 60 rb. rocznie na mieszkanie, i dwóm interesantom po 50 rb. rocznie.

Przyznano wsparcie członkowi Straży ogniowej ochotniczej 15 rb. i wdowie po członku Straży ogniowej 15 b.

Przyjęto wniosek p. Oswalda Jarzębowskiego, aby na pogrzeby członków Straży ogniowej nie kupować wieńców, a pieniądze, przeznaczone na ten cel, obrócić na cele dobroczynne.

Postanowiono kupić od Chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności budynek, w którym się mieści herbaciarnia przy I oddziale Straży ogniowej ochotniczej. Budynek po odrestaurowaniu przeznaczony zostanie na mieszkanie dla komisarzów i na rekwizyta.

Jak stwierdzono faktami, wielu strażaków nie uczęszcza na ćwiczenia Straży, ani też do pożarów, wobec tego postanowiono, aby komendanci oddziałów zredagowali listę opieszłych, którzy zostaną wykreśleni z listy członków Straży ogniowej. W I oddziale mają być odnowione mieszkania.

Nowa taksa. Jak utrzymują rzeźnicy łódzcy, od dnia 1 września ma być w rzeźni łódzkiej wprowadzona nowa taksa za ubój trzody, bydła i jałowizny. Nowa taksa zastosowana do dodatkowego kontraktu z magistratem, ma być o kilkadziesiąt kopiejek wyższą.

Ciż sami rzeźnicy utrzymują, że od tegoż 1 września, miejscowości podmiejskie pod względem sanitarnym mają być przyłączone do miasta, wobec czego rzeźnicy zamieszkali w tych miejscowościach, będą zmuszeni bić trzodę, bydło i jałowiznę w rzeźni miejskiej.

Z lutni. Po dwumiesięcznym wywczasie, lutniści łódzcy zabierają się do pracy. W dniu 1 września (w piątek) odbędzie się pierwsza próba chóru męskiego, na poniedziałek zaś (4 września) zwołane jest walne zgromadzenie członków Towarzystwa w celu zamknięcia roku sprawozdawczego i wyboru Zarządu i Komisji rewizyjnej.

Prośba. Dla dzieci biednej rodziny potrzebne ubrania. Kto z dobrodziejów miałby zbywające ubranie dla chłopców 8—12—16 lat, zechce je złożyć w redakcyi „Rozwoju.“ Dzieci uczęszczają do szkół prywatnych.

Osobiste. Dyrektor szkoły muzycznej, prof. Antoni Grudziński, powrócił.

Okrutny zięć. Przy ul. Widzewskiej nr. 198, mieszka rodzina, składająca się z matki, trzech córek i zięcia. Dwie córki i matka zajmują pokój na drugim piętrze, a zięć z żoną i dwójgtem dzieci w oficynie na parterze. Zięć Wojciech Bukowski, stolarz, pracował poza domem, żona zaś jego w fabryce, pieczę nad dziećmi miała teściowa, która zajmowała się całym gospodarstwem. Skrzętna i spokojna ta kobiecina, pomimo 66 lat, od rana do wieczora pracowała, aby zadaniu swemu podołać. Zięć tej całej pracy teściowej nie odczuwał, a przy łada sposobności obsypywał ją gradem obelg.

W dniu wczorajszym wieczorem, kiedy Bakowski powrócił do domu, zastał teściową w mieszkaniu swoim, niezadowolony z jakiejś bagatelki, począł jej wymyślać, a gdy starowina zwróciła mu uwagę na niewłaściwe zachowa-

nie się, wyjął młotek z torby i nderzył nim ją tak mocno w głowę, że aż czaszka pękła; córka, Wiktorya Cyga, pospieszyła matce na pomoc, wtedy szwagier rzucił się na nią i również ją silnie pobił.

Stan zdrowia 66 letniej Zuzanny Cyga jest bardzo groźny. W dniu dzisiejszym przyjęła ostatnie Sakramenta i niema nadziei, by mogła być uratowana. Wiktorya Cyga, pokaleczona, leczy się domu. Bukowski ma skaleczoną głowę, lecz nie przeszkadzało mu to w dniu dzisiejszym iść do zajęcia.

Niebezpieczne zastąpienia. Na ul. Piotrkowskiej nr. 116 Władysław Oczkowski, robotnik fabryczny, lat 26, mieszkający na Górnym Rynku, dostał kurezu żołądka i na ul. Szkolnej nr. 3 Emil Posznajder, tkacz, lat 29, poczęstowany zaprawioną wódką, uczuł straszny ból żołądka. Przypuszczał on, że został zatruty. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzielili odpowiedniej pomocy, pozostawiając ich w stanie, nie budzącym niebezpieczeństwa, na miejscu.

Ogólne osłabienia. Na ulicy Główniej nr. 44 Franciszka Domke, lat 44, uległa ogólnemu osłabieniu. Odpowiedniej pomocy udzielił lekarz Pogotowia, pozostawiając chorą na miejscu.

Przejechania. Z wypadków ulicznych w dniu wczorajszym mamy do zanotowania dwa przejechania: jedno na ul. Łagiewnickiej, gdzie przejechany został furman Zajder Fanstein, lat 15, wozem i odniósł okaleczenie obydwóch nóg, drugie miało miejsce na ul. Zawadzkiej nr. 14, gdzie Piotr Muranowski, 4-letni syn stróża, został przejechany przez dorożkę, odnosząc ranę ręki i potłuczenie. W obydwóch wypadkach lekarze Pogotowia udzielili odpowiedniej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

Z okna. Na ul. Główniej nr. 36 Zelma Klakowska, 2-letnia córka robotnika fabrycznego, wypadła w dniu wczorajszym z okna 1 piętra na bruk i odniosła uszkodzenie czaszki. Przybyły lekarz Pogotowia udzielił odpowiedniej pomocy, uznając stan ciężki i pozostawił pod opieką matki.

Zaćmienie słońca.

Na całej niemal północnej kuli ziemskiej było widzialne dzisiaj zaćmienie słońca. Przebieg tego zjawiska astronomicznego nie dla wszystkich punktów był jednakowy. W pasie od Kanady do Arabii, dochodzącym do 200 kilometrów szerokości, było widzialne zaćmienie całkowite o wschodzie słońca w Kanadzie, następnie cień księżycy przesunął się ku południu-wschodowi przez Labrador, ocean Atlantycki, północną część Hiszpanii (przez Borygos, Saragossę), przez wyspy Balearskie, morze Śródziemne, zaczepiając o wschodni brzeg Tunisu, a następnie—w czasie zachodu słońca—przejżdżąc przez Arabię. Najciekawszą byłaby obserwacja korony słonecznej, która jest widzialną jedynie tylko w czasie całkowitego zaćmienia, w Łodzi jednak chmury ją zakryły.

W miejscowościach, nie leżących w pasie całkowitego zaćmienia, t. j. w całej Europie, na zachodzie Azji, w północnej części Afryki (do równika), na wschodzie Ameryki północnej i wreszcie na wyspach oceanu Atlantyckiego widoczne było zaćmienie tylko cząstkowe.

W naszym kraju zaćmione były 3/4 części średnicy słońca. Pierwsze zetknięcie cienia, rzuczonego przez księżyc z powierzchnią ziemi nastąpiło w Łodzi o godz. 1 min. 37 popołudniu, ostatecznie zaś zetknięcie o godz. 3 min. 45. Czas trwania zaćmienia w Łodzi wynosił 2 g. 8 m.

Zapowiedziane przez meteorologów zmiany atmosferyczne sprawdziły się.

Już od południa pogoda była zmienną, padał deszcz. Zauważono silne wahania elektromagnetyczne.

O godzinie 3 popoł. stacya meteorologiczna kolei elektrycznej miejskiej zanotowała: kierunek wiatru WS 4, temperatura 14,2 C., barometr 727,0 (od godz. 9 rano bez zmiany).

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencji Telegraficznej.

Petersburg. 30 sierpnia. Przez rozkaz Najwyższy z dnia 15 (28) sierpnia r. b. generał gubernator warszawski, głównodowodzący wojskami warszawskiego okręgu wojennego, generał-adjutant Maksimowicz, uwolniony został od zajmowanych obowiązków z pozostawieniem w godności generał-adjutanta, na jego zaś miejsce mianowany został pomocnik głównodowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojennego generał-adjutant Skalon.

(Patrz str. 7-9).

ZYGZAKI.

—s—

Na wystawie w Leodyum — (L'Éges) stał niewielki domek, do którego wchodziło się za osobną dopłatą.

Publiczność jednak niezbyt licznie odwiedzała to ustronie, pomimo, że przy nim jakiś reklamista rozdawał kartki z pisklaniem, wykluwającym się z jajka.

Okazało się, że reklama ta była tylko ujemną stroną rzeczy bardzo pożytecznej i poważnie traktowanej, a zarząd wystawy w Leodyum niesłusznie zrobił, że nie wziął na swój własny rachunek tej ze wszechmiar godnej uwagi rzeczy.

W domku za szkłem w osobnych komórkach leżały dzieci, przedwcześnie przysze na świat.

W szklanych tych mieszkankach była zachowana właściwa temperatura ciała i po za przystępem świeżego powietrza, ogrzanej do pewnej temperatury, nic więcej nie doprowadzając.

Cała ta demonstracja urządzona była na to, aby wykazać, że dziecko przedwcześnie, urodzone można utrzymać przy życiu, przez odpowiednie z niem obchodzenie się.

Dziecko takie, otrzymując właściwą temperaturę, nie odczuwa zbytnio różnicy pomiędzy dawnym, a obecnym swoim «locom». Zdrowa matka karmi go kilka razy dziennie, pozostawione jest w zupełnym spokoju, a okalające go pieluszki nie krępują go wcale.

Na krzyk dziecka nie zwracają pielęgniarki uwagi zupełnie, nie wyjmują je z pomieszczenia, uważając to za zbyteczne.

Metoda ta dała dotąd znakomite rezultaty.

U nas tego rodzaju zakładów niema, a ileż to rodziców chętnie by zapłaciło znaczne sumy, byleby ich latorośle wychowywały się w zdrowiu i żyć mogły jaknajdłużej.

Urządzenie takiego zakładu nie kosztowne.

—:—:—

Wiadomości zamiejscowe.

—s—

Z Poznania.

Drożyzna mięsa dochodzi do tego stopnia, że w pewnych kołach noszą się z myślą bojkotu mięsa. Rzeźnicy zapewniają, że już obecnie sprzedają znacznie mniej mięsa, a choć biją mniej bydła i nierogacizny, często się zdarza, że mięso zabierają z targu do domu, czemu się dziwić nie można, gdyż tak wysokich cen ludzie nawet śr daich funduszów, nie mówiąc o biednych, płacić nie mogą.

Magistrat poznański wystosował do pruskiego ministerium stanu prośbę o otwarcie granicy, choćby na pewien czas, celem sprowadzenia większej ilości trzody chlewnej, choćby tylko tuczonej, z Królestwa Polskiego.

Do ministerium stanu zaapelowali także o otwarcie granicy burmistrzowie górnośląskiego obwodu przemysłowego, ponieważ od kancelarza otrzymali odpowiedź, że sprawa ta należy do ministra rolnictwa, p. Podbielski zaś odpowiedział, że granicy otworzyć nie może z obawy przewleczenia zarazy. Na Górnym Śląsku spożywają obecnie 30 do 35 procent mięsa mniej, niż przed powstaniem drożyzny.

Wiadomo, że minister Podbielski zapowiedział zniknięcie drożyzny za kilka tygodni. Tymczasem w półrządowej «Schlesische Ztg.» zabiera głos cechnistrz rzeźników wrocławskich i powiada, że cielęcina jeszcze zdrożeje, wołowina utrzyma się w dotychczasowej cenie, a wierzchnina stanieć dopiero za 3 miesiące.

Niewcisłe zatem widoki. Wobec tego pewnie bojkot mięsny przyjdzie do skutku.

Zajścia w Kerczu.

Do „Rusk. Listka“ donoszą następujące szczegóły o wypadkach w Kerczu: «Już w sobotę 13 sierpnia, po mieście krążyły pogłoski o spodziewanym pogromie. Około godziny 8 wiecz. na t. zw. „Bulwarze ludowym“ zgromadził się tłum, który następnie udał się ku soborowi. W tymże czasie wszędzie dały się zauważyć gromadki ludzi, z których wielu miało w rękach kamienie i kije.

Przedewszystkiem tłum zaczął burzyć redakcję gazety „Jużnyj kraj“. W niedzielę 13-go sierpnia wśród tłumy stał się groźny. Sklepy zamykano, po ulicach krążyło dużo podwód włościańskich. Tłum zgromadził się około apteki żydowskiej, dokąd p. zbył naczelnik miasta i polecił tłumowi rozjechać się. Zaczęto śpiewać pieśni patryotyczne i cały ruch sprawiał wrażenie manifestacji patryotycznej. Dniebowny o. Stanisławski odprawił na ulicy nabożeństwo. Wkrótce potem tłum rozszedł się jakoby spokojnie, ale następnie rozbił się na wszystkie strony i rozpoczął rozbijanie sklepów i budynków przy ulicy Woroncowskiej. Sekretarz rady miejskiej Bielży, wdał się w bójkę z tłumem, ledwie żywego zdołano go wyrwać z rąk rozwścieczonego motłocha. Rozbijano tylko sklepy żydowskie, omijając inne».

Wice-król Indyj.

Lord Curzon, wice król Indyj, podał się do dymisji.

Cesarstwo wschodnio indyjskie, pozostające pod panowaniem Anglii i zapewniające tej ostatniej dominujące stanowisko w Azji południowej, tudzież wszechwładztwo na oceanie Indyjskim,

obejmuje bezpośrednich posiadłości 2,468,925 kilometrów kwadr., z ludnością 220,500,000 mieszkańców, mianowicie prezydencie: Bengal, Madras, Bombay, północno-zachodnie prowincje Pendżab, środkowe prowincje w Dekanie, Assam i angielski Birman dolny i górny. Państwa napoły zależne, pod władzą krajowców zostające, zajmujące ogółem 1,923,057 kilom. kw., z ludnością 63,500,000, są lennami korony angielskiej i placą jej podatki. Oprócz tego, pod protektoratem Anglii pozostają państwa indyjskie, wolne od podatków. Najważniejsze z nich: Kaszmir z Battystanem, Tikkim, księstwa Radżputów i Maratów, państwo Nizam, Maisur, Koczin i inne.

Ogólny zarząd anglo-indyjskiego państwa, oprócz Cajlonu, który posiada osobnego gubernatora i kolonij nad cieśniną Malakka, należących do urzędu kolonialnego, spoczywa w rękach wice-króla Indyj.

Tylko prezydencie Madras i Bombay posiadają oddzielnych gubernatorów, Pendżab, Bengal i północno-zachodnie prowincje rządzone są przez namiestników, prowincje zaś środkowe w Dallan; Assam i angielski Birman pozostają pod władzą naczelnym komisarzy. Od roku 1861 istnieje w Indyi h angielskich ciało prawodawcze, złożone z 24 członków. Armia anglo-indyjska liczy 72,500 żołnierzy wojsk angielskich i 125,000 wojsk krajowych, oprócz po wojskowemu zorganizowanej policji, w sile 190,000.

Indye Wschodnie, które jako kraj bardzo bogaty, od wieków były pożądaniem wielu zdobywców, około 2000 roku przed Chrystusem stały się zdobyczą indów aryjskich, którzy potworzyli drobne państwa pod panowaniem radżów. Grupa tych państw pozostawała pod władzą maharadży. Indowie ci wyznawali religię braminów, która osłabiła ich ducha wojowniczego.

W wieku XI zdobyli Indye mahometanie i afgańczycy.

Baber, potomek Timura, w r. 1526 założył państwo wielkiego mogola, zapuszczające zagony swoje do Indyi wschodnich, gdzie w roku 1498 portugalczyki na wybrzeżach założyli liczne kolonie i faktorye, które pod koniec XVI wieku oświadczyli holendrzy i anglicy.

Ci ostatni w roku 1600 założyli kompanię anglo-indyjską, która przetrwała do roku 1857. W maju tegoż roku w Miras wybuchło wielkie powstanie sipojów (wojsk krajowych), a podsypane przez mahometan, szerzyło się z wielką szybkością, ogarnęło Pendżab i Indye środkowe. Powstanie to stłumione ostatecznie zostało w r. 1859; poprzednio zaś w roku 1858 rozwiązano kompanię wschodnio-indyjską i Indye wschodnie przeszły pod bezpośredni zarząd korony angielskiej.

Dnia 1 stycznia r. 1871, ówczesny wicekról Indyi ogłosił w Delhi cesarstwo indyjskie. Od tego czasu król angielski używa tytułu: król zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii, Cesarz Indyi.

3)

L. Andrejew.

Dzwon alarmowy.

(Dokończenie—patrz № 191).

III.

Miotalem się na brzegu a za mną miotał się mój czarny cień, a kiedy nachylałem się ku wodzie, badając jej głębię, spoglądało na mnie widmo ognistego człowieka, i w zmienionych rysach jego twarzy, w rozczochranych włosach, jakby podniesionych na głowie jakąś straszną siłą—nie mogłem poznać samego siebie.

Cóż to takiego? Boże!—wołałem wyciągając rękę.

A dzwon wzywał. Nie dzwonił już—krzyczał, jak człowiek, jęczał i dusił się. Dźwięki utraciły swoją prawidłowość, mieszały się jeden z drugim, szybko, bez oddźwięku, zamierając, rodząc się i znów zamierając. I znów nachyliłem się ku wodzie i obok mego własnego odbicia zobaczyłem drugie ogniste widmo, wysokie, wyprostowane i, ku mojemu przerażeniu, zupełnie podobne do człowieka.

— Kto to? — krzyknąłem, oglądając się. Tuż za mną stał człowiek, i milcząc, patrzył na

pożar. Twarz miał bladą i mokrą, niezasniewaną krew jeszcze specila mu policzek i blyszczala odbijając ogień. Odziany był po chłopku. Może być, że był już tutaj, kiedy przybiegłem, tak samo jak ja, zatrzymany przez błoto; może być, że przyszedł później — ale ja nie słyszałem jego kroków i nie wiedziałem, kto on.

— Pali się — rzekł, nie odwracając wielkich, jakby szklanych oczu od pożaru.

— Kto ty? Skąd? — zapytałem. — Na tobie krew.

Długiemi, chudemi palcami dotknął się policzka, popatrzył na nie i znów utkwil wzrok w ogień.

— Pali się — powtórzył, nie zwracając na mnie uwagi. — Wszystko się pali.

— Nie wiesz, jak się tam dostać? — pytałem, usuwając się. D myślałem się, że to jeden z obłąkanych, których namnożyło się dużo tego złowieszczego lata.

— Pali się! — odpowiedział. — Oho-ho-ho pali się — wrzasnął i zaśmiał się, spoglądając na mnie zyczliwie i potrząsając głową. Rozkołysany dzwon umilkł nagle i głośniejsze zatrzeszczało w płomieniach, które podnosiły się, jak żywe i jakby zmordowane, wyciągały długie ręce ku umilkłej dzwonnicy. Teraz z bliska dzwonnica wydawała się wysoką. W jej górnym, ciemnym otworze, gdzie znajdowały się dzwony, pokazał się nikły, spokojny płomyczek i odbił się bladym światłem w ich śpiżowych bokach. I znów

dzwon zadrgał, posyłając ostatnie, szalenie rozpaczliwe krzyki i ja znów rzuciłem się po brzegu a za mną rzucił się mój czarny cień.

Idę! Idę! — odpowiedziałem komuś znajomemu. A wysoki człowiek siedział za mną spokojnie, objawsz rękami kolana i śpiewał głośnie, wtorując dzwonomi.

— Baml... Baml... Baml...

— Zwaryowałś! — krzyknąłem na niego, on śpiewał coraz głośniejsze i weselsze:

— Baml... Baml... Baml...

— Milez! — błagałem.

A on uśmiechał się i śpiewał — potrząsając głową, i w jego szklanych oczach rozpalal się ogień. Straszniejszym był od pożaru ten obląkany, i odwróciwszy się, zacząłem uciekać w dół brzegu. Ale zaledwie zrobiłem kilkanaście kroków, gdy tuż koło mnie wyrosła jego wysoka postać w rozwiewającej się koszuli. Biegł w milczeniu, jak i ja, długiemi, nie znającemi zmęczenia krokami, i w milczeniu biegły po zoranem polu nasze czarne cienie.

W przedśmiertnych mękach dusił się dzwon, krzyczał jak człowiek, który nie oczekuje już pomocy i dla którego już niema nadziei. I biegliśmy w milczeniu gdzieś w ciemność, a tuż koło nas podskakiwały urągłiwie nasze czarne cienie.

Lord Courzon, wicekról Indyi, na którego dymisyę król Edward VII i parlament angielski zgodzili się bez trudu, niejednokrotnie stawał za czasów swych rządów gabinet wielobrytański w trudnym położeniu wobec parlamentu opinii publicznej Anglii i dyplomacji zagranicznej. Poprzednik teraźniejszego ministra do spraw Indyi lorda Brodricka, lord Hamilton, minister spraw zagranicznych lord Lansdowne, a nawet sam premier Anglii lord Balfour niejednokrotnie w izbach parlamentu angielskiego zmuszeni byli wyrzekać się solidarności nie tylko z mowami, ale i postępowaniem lorda Courzona, którego osadził w Kalkucie zmarły lord Salisbury za czasów swej władzy, jako premier Anglii.

Głoby nie to, iż podtrzymywała go frakcja dżingoistyczna, odgrywająca dominującą rolę w podtrzymywaniu rządów lorda Balfoura, lord Courzon byłby dobył na stanowisku wicekróla do końca drugiego pięciolecia.

Publicysta francuski Bronar wyjaśnił dokładnie w broszurze: „Le Reveil de l'Asie“ na podstawie urzędowych dokumentów angielskich, w jaki sposób lord Courzon samowolnie narzucił Anglii wyprawę do Tybetu. Tenże publicysta zebrał szereg dowodów, potwierdzających zakulisową intrygę lorda Courzona w Londynie i Tokio przed wojną rosyjsko-japońską, dzięki której gracze giełdowi w Londynie zarobili w lutym r. 1904 setki milionów.

Lord Courzon był przytem nieprzyjacielem Rosyi, którą wciąż podejrzewał o dążenie do podważenia panowania Anglii w Indiach wschodnich. Powróciwszy do Londynu na miejsce mu z prawa urodzenia stanowisko w izbie lordów, niewątpliwie nieomieszka on agitować dalej w tymże duchu.

Podanie o dymisyę ze stanowiska wicekróla Indyi, lord Courzon wysłał do Londynu w dniu 16 sierpnia r. b.

Przyczyną tego kroku była wymiana ostrych depeesz pomiędzy wicekrólem, a sekretarzem stanu do spraw Indyi Brodrickiem. Na podanie o dymisyę Brodrick odpowiedział, że natychmiast przedstawi je królowi. Nieporozumienie rozpoczęło się od mianowania przez lorda Courzona generała-majora Biorowa, dowódcę dywizji w Peszawarze, członkiem rady wicekróla do spraw komisaryatu. Brodrick i cały gabinet nie zgodzili się na potwierdzenie tej nominacji.

Król Edward VII przyjął dymisyę i mianował wicekrólem Indyi lorda Minto, byłego generała gubernatora Kanady.

S. J.

Rząd pruski a nasi wychodźcy.

—s—

Pod tym tytułem „Goniec wieczorny“ wydrukował ciekawy artykuł.

„Przed kilku dniami czytaliśmy wiadomość, że naczelny prezes prowincji hanowerskiej wydał zakaz zatrudniania robotników i robotnic narodowości polskiej, nie posiadających obywatelstwa niemieckiego.

Zakaz ten wymierzony został przeciw napływowi ludności robotczej polskiej z Królestwa i Galicyi. Polityczne motywy tego zakazu są tak jasne, że omówienia nie potrzebują. Ciekawem w tej sprawie jest jednak to, że zakaz ten, z pobudek politycznych wydany, a nie liczący się z ekonomicznymi potrzebami prowincyi, większą szkodę wyrządził niemieckim przedsiębiorcom, niż polakom. A to dlatego, że z całego wychodźstwa polskiego w Niemczech ludność polska w prowincyi hanowerskiej najbardziej zawsze była i jest ekonomicznie wykorzystywana. I tem się tylko tłumaczy fakt, skądinąd niezrozumiały, dlaczego w prowincyi hanowerskiej przebywał zawsze największy procent wychodźców z Królestwa i Galicyi: oto poznańscy czy wiesz, że we Westfalii i Nadrenii zarobki wyższe, a warunki pracy dogodniejsze i nie cisnęli się w strony hanowerskie, pozostawiając tem więcej miejsca dla wychodźców z Królestwa i Galicyi.

Prawie cała ludność Hanoweru, państwów Turyngskich i Brunswiku posiada silną domieszkę ludności polskiej, pracującej zarówno przy roli, jak i w przemyśle. Jednakowoż wśród ca-

łego polskiego wychodźstwa te właśnie grupy stoją na ostatnim szczeblu — składają się bowiem z najuboższych i duchowo najbardziej zaniedbanych wychodźców.

Jedną z większych kolonii posiada Hanower. Wraz z przedmieściami Linden posiada około 2 tysięcy polaków, stale zamieszkałych. Prócz tego w lecie przybywa na robotę sezonową znaczna liczba polaków do robót rolnych i do robót miejskich ziemnych, np. kanalizacyi, budowy wodociągów, kolejek drugorzędnych podmiejskich. Również i w cegielniach okolicznych dużo pracuje polaków.

Z pośród osiadłej ludności polskiej większość pracuje w fabrykach cementu, lejarniach i odlewniach żelaza, w fabrykach maszyn i w fabrykach wyrobów gumowych. W fabrykach gumy pracuje kilkaset dziewcząt polskich. Skala zarobków jest nader niska. Dziewczęta zarabiają zaledwie 1 m. 50 f. (70 kop.) do 1 m. 75 fen. Mężczyźni od 2 m. 50 f. do 3 m. 50 fen. na dzień. Przy budowie kanałów, gdzie pracuje kilkuset polaków, płacą jeszcze mniej. W gazowniach zarobek wynosi 35 fen. na godzinę, i to przy obowiązkowej 12 godzinnej pracy (bez paury) — zarobek ogółem wynosi 25 mk. na tydzień. W fabrykach gumy praca trwa od 6 rano do 9—10 wieczór, zarobek wynosi do 35 mk. na tydzień, ale praca niesłychanie wyczerpuje robotnika.

Dość polek pracuje w przedziałniach wełny, bawełny, w fabryce aksamitu i dywanów, oraz w fabrykach gum dla kołowców.

W okolicy Hanoweru są rozległe plantacje szparagów i konwalii, w których w lecie znajduje zatrudnienie znaczna liczba dziewcząt, przeważnie z Królestwa Polskiego. Zarobki tu są niezmiernie niskie, dochodzą zaledwie do 9 marek na tydzień, przy pracy zaś akordowej do 13—15 marek.

W pobliżu Hanoweru, w mieście Misbargu przebywa do 3 tysięcy polaków, którzy pracują przeważnie w fabrykach cementu i lejarniach żelaza. Zarobek wynosi zaledwie 20—25 marek tygodniowo.

W okolicy Hildesheimu przy uprawie buraków znajduje zajęcie kilka tysięcy polaków w lecie.

Jedną z największych kolonii polskich posiada miasto Blumenthal w hanowerskiem. Przebywa tu przeszło 2 tysiące polaków. Pracują oni w fabrykach porcelany, przedziałniach i cegielniach wełny, odlewniach żelaza. Zarobek dzienny wynosi około 3 mk., akordowy nieco więcej. Kobiety zarabiają połowę tego.

Wobec szybkiego wzrostu przemysłowego prowincyi hanowerskiej, znaczna liczba napływowej ludności polskiej znajduje zatrudnienie przy budowie fabryk. Przy budowie pobierają zwyczajni robotnicy 3 mk. dziennie, wykwalifikowani zaś murarze po 40—50 fen. na godzinę. W innych gałęziach przemysłu prosty robotnik, nie posiadający fachowych kwalifikacyi, otrzymuje zaledwie 27 fen. za godzinę pracy.

Wogóle warunki pracy są tak uciążliwe, a wynagrodzenie w stosunku do nich jest tak małe, że robotnik polski w tamtych okolicach jest poprostu ofiarą wyzysku niemieców.

Mianowicie w hutach szklanych i w cegielniach zarobki są nad wyraz nędzne, a praca nadwyręza zdrowie. W lecie praca rozpoczyna się o g. 5 rano i trwa do godz. 8 wieczór. Jeden robotnik polski obsłużyć musi dwóch strycharzy, tj. dostarczyć im gliny, piasku i wody w miarę ich pracy. Strycharze (niemcy) zarabiają dziennie 9—10 mk., z czego swym pomocnikom dają po 1 m. 50 fen. — tak, że każdy taki pomocnik, obsługujący dwóch strycharzy, otrzymuje zaledwie 3 mk. dziennie za pracę tak ciężką, że rzadko który wytrzyma przy niej jest zdolny dłużej, niż jeden miesiąc.

W kopalniach szczyty trwają po 13 godzin, zarobek wynosi 3 m. 50 fen., w najlepszym razie 4 m., ale tak forsowna praca w krótkim czasie rujnuje organizm najzdrowszy.

Z powyższych faktów, zaczerpniętych w drodze wiadomości listownych od samych wychodźców, widocznym jest, że zakaz pracowania, wymierzony przeciwko wychodźcom z Królestwa i Galicyi, szkody naszemu społeczeństwu nie przyniesie, bo przy dotychczasowym stanie rzeczy wyzyskiem robotnika polskiego tuezylło się rolnictwo i przemysł niemiecki w tamtejszych stro-

nach. Nasi wychodźcy takie warunki pracy znajdą wszędzie. Zakaz prezydenta prowincyi, wymierzony przeciw nam, trafia boleśnie tylko niemieców.

Psychologia zeznań.

—?—

Ze względu na ważność poruszonego tematu, przedrukujemy artykuł M. Blütha, pomieszczony w „Prawdzie“.

Poza fałszywym zeznaniem świadomem i patologicznym, opartem na halucynacyi i manii przesładowczej, istnieje cały obszar fałszywych zeznań, psychologicznie normalnych, opartych na błędnem pojmowaniu i brakach pamięci, z którymi należy się liczyć przy każdym przesłuchiwanie świadków. Dokładne badania przekonują, że nawet przysięga najsumienniejszego świadka nie przedstawia gwarancyi zupełnej pewności.

Dr. Wiliam Stern zebrał w wydanej przez Bartha w Lipsku książce p. t. „Beiträge zur Psychologie der Aussage“ wyniki dotychczasowych doświadczeń w tym kierunku i streścił całą daną literaturę.

Nieswiadome fałszowanie zeznań jest faktem psychologicznie normalnym i z wielką trudnością daje się odróżnić od fałszywych zeznań umyślnych.

Przeprowadzone w ostatnich latach przez Franza v. Liszta w Berlinie doświadczenia nad dorosłymi wykazały, że nawet osoby inteligentne i wysoce wykształcone często nie są w możności udzielenia ścisłych wiadomości o zdarzeniu, w którym przyjmowały bezpośredni udział. Nawet prawnicy, umiejący należycie ocenić wartość zeznań, są również niekiedy, wobec podniecających wypadków, ofiarami swojej wyobraźni. Czemu świadek jest mniej wykształcony, mniej inteligentny i samodzielny, lub bardziej podniecony i zatrwożony — tem mniejszą wartość mają jego zeznania; jest to fakt niewątpliwie, że wiarygodność ogromnej większości ludzi dorosłych równa się wiarygodności dzieci; ale przedewszystkiem wyobraźnia ograniczonych, niewykształconych ludzi wyprawia prawdziwe orgie, gdy obawa i podniecenie torują jej drogę.

Wprawdzie w wielu procesach zeznania świadków są jedyną wskazówką dla ustanowienia istoty sprawy, są one konieczne i nieuniknione, ale wobec współczesnych badań psychologicznych, przekonujących dowodnie, na jak kruchych podstawach opiera się większość zeznań, sędziowie muszą odtąd inaczej oceniać zeznania zarówno zaprzysiężonych, jak i niezaprzysiężonych świadków, a technika przesłuchiwania będzie musiała oprzeć się na ścisłej metodzie naukowej.

Psycholog francuski Binet żąda, ażeby pytania, zwrócone do świadków, były wnoszone do protokołu, na równi z odpowiedziami. Ze względu, że pytania i odpowiedzi stanowią nierozdzielalną całość, a wiarygodność odpowiedzi wymuszonych jest zgoła inną, niż odpowiedzi niewymuszonych, protokoły, w których pytania są pominięte, przedstawiają często fałszywy przebieg badania świadków. Oddziaływanie na świadków za pomocą sugestyjnie stawianych pytań (np. „czy oskarżony trzymał łaskę“) jest o wiele większe, niż ogólnie przypuszczają.

Ale szczególna ostrożność jest konieczną wobec zeznań dzieci.

Dziecko, zwłaszcza gdy znajduje się w stanie silnego, duchowego podniecenia, nie umie często odróżnić realnego zdarzenia od wytworu swojej fantazyi. Obawa oddziałuje do tego stopnia na wyobraźnię dziecka, że czem częściej jego myśli krążą około wypadku, będącego przedmiotem sprawy, tembardziej ulega ono sugestyi, czy to obecnej, czy własnej.

Uczenice, w wieku dojrzewania płciowego, oskarżają niekiedy fałszywie mężczyzn, najczęściej własnych nauczycieli, o wykroczenia płciowe. Wobec tak ciężkich posądzeń, mogących podkopać egzystencyę człowieka, oskarżenia są najczęściej zupełnie bezbronni. W jednym z podobnych procesów oskarżająca była zmuszona przyznać się, że działała tylko w chęci okazania się interesującą w oczach koleżanek. Dawniej tego rodzaju oskarżenia doprowadzały do zguby wielu niewinnych i pociągały za sobą ich towarzyską i moralną ruinę. Uczenica, o której mowa powyżej,

pozostałaby zapewne również przy swoim pierwotnym zeznaniu, gdyby jej nie można było z całą ścisłością dowieść kłamstwa, gdyż dziecko, igrając bezustannie z jakąś myślą, zaczyna wreszcie szczerze wierzyć w rzeczywistość swoich urojeń. Niebezpieczeństwo tem większe, że jedno-brzmiące zeznania kilkorga dzieci, są często również bezzasadnymi, jak jednego. Podniecające sugestye oddziaływają na dzieci w sposób zaraźliwy; znane są liczne wypadki, w których wyobrażenia jednego dziecka oddziaływały zaraźliwie na umysły wielu innych i w ten sposób wywołała istną epidemję.

Na zasadzie dokładnych obserwacji można twierdzić, że większa część pozornych kłamstw dzieci należy do szeregu nieświadomych zafalszowań faktów.

Tam, gdzie brak przeciwwagi krytycznej, wyobrażenia z jednej strony, a oddziaływanie z zewnątrz z drugiej, wpływają w wysokim stopniu na zafalszowanie zeznań. Dzieci, które już w domu narażone były na niezliczone, niedające się skontrolować wpływy, stają zazwyczaj przed sędzią z wykolsawionemi wspomnieniami, a w samej sali sądowej ulegają nowym wpływom postronnym. Czy wobec tego może być wydany wyrok potępiający, jedynie na podstawie zeznań dzieci?

Oskarżeni w kilku ostatnich procesach w Niemczech, w których głównymi, obciążającymi świadkami były dzieci, zostali skazani na stosunkowo nieznaczne kary, lub zupełnie uniewinnieni, pomimo zeznań bardzo obciążających. Temu, godnemu uznania, postępowaniu sądów, utworowały drogę najnowsze badania naukowe w dziedzinie psychologii doświadczalnej i ich niezwykle sensacyjne wyniki.

M. Blüht.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej

Petersburg, 29 sierpnia. Na sesji głównego sądu wojennego przy drzwiach otwartych rozważano skargi kasacyjne Lappe, Halperyna i Fjalka, skazanych przez sąd okręgowy odeski za sporządzanie materii wybuchowych na 20 i 14 lat ciężkich robót, oraz rozważano protest prokuratora, domagającego się kary śmierci. Protest ten pozostawiono bez uwzględnienia, a wyrok sądu odeskiego zmieniono w ten sposób, że Lappe i Halperynowi zmniejszono karę do lat 15, a Fjalkowi do lat 10.

Moskwa, 29 sierpnia. W ogrodzie zoologicznym otwarto wszechrosyjską wystawę pszczołniczą.

Moskwa, 29 sierpnia. Gubernator polecił zarządcy gubernialnym, aby niezwłocznie rozpoczęły przygotowywać wykazy wyborców do Dumy państwowej.

Nizszy Nowogród, 29 sierpnia. Dzisiaj w zakładach sormowskich zaczęto przyjmować robotników. Naprzód otwarto stalownię. Przyjmowanie robotników do innych oddziałów będzie odbywało się w miarę przygotowania materiałów.

Odesa, 29 sierpnia. Na bulwarze francuskim w willi Beckera wybuchła bomba. Ciężko ranił: właścicielka willi i jej dwóch synów.

Kijów, 29 sierpnia. Pociąg pocztowy, jadący z Pastowa, na stacji Korsuń przejechał przez zamknięty semafor i najechał na pociąg towarowy. Kilka wagonów uszkodzonych.

Wilno, 29 sierpnia. Z powodu ogłoszonej wczoraj mobilizacji gubernator ogłosił odezwę, w której wzywa ludność do spokojnej pracy, do unikania zbiegówisk na ulicach, do nienaruszania porządku.

Mińsk, 29 sierpnia. Obowiązkowe postanowienie gubernatora mińskiego obrachunku ludności miejskiej wydano nie na zasadzie ustawy o ochronie wzmocnionej, lecz z mocy Najwyższego rozkazu z dnia 15 grudnia 1904 r. Ustawa o ochronie wzmocnionej do Mińska nie stosuje się.

Londyn, 29 sierpnia. W „Timesie” zjawiał się artykuł hr. Tolstoja na siedmiu kolumnach. Autor ocenia polityczny, społeczny i religijny nastrój współczesnego świata.

ś. † p.

1162

ADOLF WŁADYSŁAW GABLER,

Kupiec i obywatel miasta Łodzi,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 29 sierpnia r. b.
w Krakowie, przeżywszy lat 33.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

DZIENNE.

Rewel, 30 sierpnia. Dzisiaj pogrzebano zwłoki starszego oficera „Potemkina” Gilarowskiego. Zmarły był synem duchownego cerkwi farnej w Rewlu. Przed kilku laty utonąłi trzej jego bracia w czasie przejażdżki po jeziorze.

Tyflis, 30 sierpnia. W przepelnionym wagonie 3 klasy, zbliżającego się do Tyflisu pociągu batumskiego wśród podróżnych, pośród których znajdował się oficer kozaków Eristow, toczył się spór w sprawie ruchu agrarnego włościan w pow. gorijskim. W czasie sporu Eristow jednemu z podróżnych, który nie zgadzał się z nim, rozplatał brzuch. Zabójca sam oddał się w ręce żandarmów i osadzony został na odwachu.

Petersburg 30 sierpnia. Najpoddaszy telegram generała Liniewicza z dnia 28 go b. m. donosi, co następuje: Oddział rosyjski, wysłany do Ardahanu, w starciu z przeciwnikiem wziął do niewoli 116 japończyków, a w ich liczbie 90 zdrowych i 26 rannych. Oddział stracił 6 żołnierzy.

Windawa, 30 sierpnia. Rozklejono ogłoszenia generał-gubernatora wojennego, zawiadamiające o stanie wojennym.

Mińsk, 30 sierpnia. Z nowogrodzkiego powiatu donoszą, że grad zniszczył tam zapasy w 23 wsiach. Straty olbrzymie.

Pekin, 30 sierpnia. Posłowie europejscy byli obecni na obiedzie pożegnalnym, wydanym przez księcia Czyngele na cześć komisji chińskiej, wyjeżdżającej w podróż naokoło świata w celu zbadania systemów parlamentarnych, albowiem cesarzowa-wdowa, ma zamiar na nowy rok wydać dekret o utworzeniu za lat 12 parlamentu w Chinach.

Konstantynopol, 30 sierpnia. Jutro przejazdem do Rosji przybędzie tu król grecki Mikołaj z żoną Zabawi w Konstantynopolu kilka dni w charakterze gościa sultana, będzie obecny na Salambku, zostanie przyjęty przez sultana, co uważane jest za oznakę polepszenia się stosunków między Grecją i Turcją.

Modzi, 29 sierpnia. „Daily Telegraph” donosi: Z Korei północnej powrócił jeden z oficerów i stwierdza, że w czasie zdobywania Fortonu zachodziły wielokrotne starcia, którym towarzyszyły straty obustronne. Przedsiębrano wiele odważnych wywiadów. W Oddziale, Sędziona i Horione są tylko niewielkie oddziały rosyjan od 50 do 80 kozaków, znajdujących się w ciągłym ruchu, między temi punktami a kwaterą główną. W Kwanczunie przednia linia rosyjska stanowi 5,000 piechoty i konnicy, które znajdują się w bliskim zetknięciu się z japończykami. Oficerowie, którzy powrócili z Mandzury opowiadają, że główne siły rosyjskie znajdują się w Fangua, ciągnąc się od Kakuzicu w kierunku zachodnim, gdzie znajduje się druga armia. W Niunko stoi generał Miszczenko ze znacznymi siłami kozaków, blisko stykających się z armią japońską. Po dwie armie są rozłożone z obu stron linii kolejowej, a główne ześrodkowane w Sepingaju, gdzie zbudowano silne fortyfikacje na wyniosłościach Bakatjenn. Dwie dywizye kozackie znajdują się między Czanzuanem a Trynem. Znaczne rezerwy zebrane

przen główną kwaterą Liniewicza pod Gutanzenem.

POKÓJ ZAWARTY.

Petersburg, 29 sierpnia. Korespondent „Telegraphu” donosi ze źródeł rosyjskich, że przy układach, przy każdym artykule, rosyjanie oświadczali stanowczo o pozostawieniu w dawniejszym stanie wszystkiego, co przedstawiało ich własność i przeciwdziałali usiłowaniam japończyków do zgodzenia się na poniżające ustępstwa. Rosya nie dopuściła do zredagowania umowy, która czyniła wrażenie, że Japonia dyktuje warunki, a Rosya słucha. W kwestjach Chin i Korei Rosya otwarcie wzięła stronę tych państw, nastając na całkowite uznanie ich stanowiska międzynarodowego.

Portsmouth, 29 sierpnia. Wiadomości o otrzymanem poleceniu przez Komurę zrzeknięcia żądania zapłacenia kosztów wojennych nie potwierdzają się. Na posiedzeniu we wtorek będą przedstawione nowe propozycje, które, jak sądzą, doprowadzą do zawarcia pokoju. Prawdopodobnie sumę wynagrodzenia za północną część Sachalinu określi komisya mieszana. O północy Witte otrzymał obszerną depezę z Petersburga, widocznie zawierającą nowe instrukcje.

Berlin, 29 sierpnia. Według słów „Local-Anzeigera”, Witte oświadczył korespondentowi po naradzie z Takahirą, że posiedzenie będzie odłożone do wtorku, jeżeli nie nadejdą odpowiedzi z Tokio. Roosevelt zakomunikował odpowiedź z Petersburga, dodając, że zerwanie mogą uprzedzić nowe propozycje ze strony Japonii. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Witte spodziewa się nowych ustępstw ze strony Japonii, lecz wątpi, czy będą one wystarczające.

Berlin, 30 sierpnia. Do „Local Anzeigera” donoszą, że według ostatnich wiadomości Roosevelt utracił prawie wszelką nadzieję zawarcia pokoju, ponieważ usiłowanie skłonienia mocarstw neutralnych do wywarcia wspólnego nacisku na stronę wojującą była bezskuteczna.

Portsmouth, 30 sierpnia. Posiedzenie konferencji rozpoczęło się dzisiaj po godz. 10 zrana.

Portsmouth, 30 sierpnia. Na następnem posiedzeniu konferencji, Komura przedstawił Wittemu nową podstawę porozumienia, która — zdaniem ogólnem — zapewni pokój. Podstawa ta opiera się na ostatnich instrukcjach z Tokio, opracowanych na wczorajszym posiedzeniu ministrów japońskich. Mówią, że Petersburg zawiadomiono, iż Japonia zręka się żądania kontrybucji.

Portsmouth, 29 sierpnia. Konferencya doszła do zupełnego porozumienia we wszystkich punktach i postanowiła przystąpić do zredagowania traktatu. Japończycy przyjęli ultimatum rosyjskie, zrzekli się żądania kontrybucji i zgodzili się na zwrócenie połowy Sachalinu bez wynagrodzenia, cofnęli się w sprawie internowanych okrętów wojennych rosyjskich i ograniczenia sił morskich rosyjskich na Dalekim Wschodzie. Rozjem prawdopodobnie zawarto.

Portsmouth, 30 sierpnia. Godz. 8 m. 30 rano. Rosyjscy i japońscy pełnomocnicy na posiedzeniu, odbytem we wtorek-rano, przyszli do zgody na wszystkich punktach. Na następnym

posiedzeniu dziennem przystąpią do opracowania szczegółów. Japończycy przyjęli warunki, obojętne ustanowione przez Najjaśniejszego Pana, zakomunikowane prezydentowi. Japończycy zrzekli się ograniczenia rosyjskiej floty, wydania im okrętów wojennych, znajdujących się w portach neutralnych, wszelkiego wojennego wynagrodzenia, oprócz zapłaty za utrzymanie jeńców wojennych, zwrócili północną część Sachalinu, zobowiązali się w ustąpionej im części nie utrzymywać wojsk i nie przedsięwziąć strategicznych zabezpieczeń; zobowiązali się cieśninę Laperous uważać za otwartą i nie wznosić tam fortyfikacji.

Portsmouth 30 sierpnia. Wiadomość o porozumieniu się między pełnomocnikami wywarła niezwykle wrażenie. Do hotelu Venifort urzędo wy biuletyn był podany z sali arsenału morskie-

go, w której odbywały się narady.

Rozległy się radosne okrzyki. Mężczyźni rzucali w górę kapelusze, a kobiety płakały, następnie wszyscy udali się do stacji telegraficznej.

Portsmouth, 30 sierpnia. Przedstawiona przez Wittego na piśmie propozycja rosyjska została przyjęta przez japończyków. Pełnomocnicy obu stron zaproponowali rządowi, aby natychmiast zawarto rozejm. Torując sobie z trudem drogę do nowego lokalu, Witte spotkał członków poselstwa rosyjskiego, którzy rzucili się do niego i ścisłali mu rękę. Witte zakomunikował im radosną nowinę, następnie zwracając się do korespondentów, powiedział: „Nie płacimy ani kopiejki kontrybucji, dostajemy połowę Sachalinu. Oto treść zgody. W pokoju swoim Witte odezwał się do korespondenta „Associens Presse“:

«Zwyciężyliśmy zupełnie. Japończycy chcieli ograniczyć nasze siły morskie, żądali pokrycia

wydatków wojennych, ustąpienia kolei żelaznej na południe Charbina. Odrzuciłem wszystko, oprócz kolei, zajętej przez ich wojska na południu Czantufa. Japończycy obiecali dostać Sachalin, zgodziłem się w ostatniej minucie na ustąpienie południowej jego połowy, posłuszny rozkazowi. Na dzisiejszym ranem posiedzeniu przedstawiłem propozycję jako ultimatum; japończycy przyjęli ją. Jestem zdumiony, nie przewidywałem tak poważnego i szczęśliwego wyniku»

Petersburg, 30 sierpnia. Ministerium spraw wewnętrznych wyasygnowało dla gubernij, które ucierpiały od nieurodzaju, przeszło 5 milionów rubli z funduszy ogólnego państwowego kapitału żywnościowego na zakup nasion ozimych. Obsianie ozimiu można uważać za zabezpieczone. Miejscowe instytucje właściańskie wykończają wyjaśnienie potrzeb obywateli wiejskich co do wyżywienia ludności i określenia rozmiarów przy pomocy ze strony rządu.

(Patrz stronę 3-4).

Helenów.

W sobotę, dnia 2 września

W sobotę, dnia 2 września

Koncert benefisowy

kapelmistrza A. SILBERBERGA,

dyrektora orkiestry brygady p granicznej w Aleksandrowie.

Program koncertu duży i urozmacony.

Wejście 25 i 10 kop.

Początek o godz. 4 popołudniu.

Karty sezonowe i kupony nie mają wartości.

1161-3-1

Zerząd Kolei Elektrycznej Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości, że z dniem 31 sierpnia r. b., linia 9-ta (wagony oznaczone cyfrą 9) zostaje skasowana, natomiast

otwarta zostanie linia 8-ma,

po której wagony, oznaczone № 8 i kolorami czerwonym z niebieskim, kursować będą od krańcowej stacji na ulicy Milsza, przez ul. Milsza, Długą, Konstantynowską, Nowy Rynek, Piotrkowską i Dzielną do Skwerowej i odwrotnie.

1155-1

Ubrania Uczniowskie.

Wielki wybór **ubrań uczniowskich** do wszelkich zakładów naukowych

poleca

EMIL SCHWACHEL

Piotrkowska 98.

842

Ceny niskie — ale s'ale.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8-11 r. i od 6-8, dla dam od g. 5-6.

W niedziele i święta od 9-12 i od 3-4.

Dr. I. KRUKOWSKI

powrócił.

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

Przyjmuje codziennie

do 11 ej rano i od 4-6 popoł.

Piotrkowska 88. 1029-20 18

Dr. Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznymi i skórnymi 8-10 5-7 1/2

PIOTRKOWSKA 130. 1013-d-7

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje od 4-8 wieczorem.

W niedziele i święta od g. 9 1/2-1 pon.

507 d-2 5

Piotrkowska № 108 m. 5

Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych. Przyjmuje codziennie od 4-6 1/2 wiecz.

491-r-9

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na

ulicę **WSCHODNIĄ** № 69

róg Dzielnej i

przyjmuje z chorobami gardła, krtani, nosa i uszu, od 9 do 11-iej przed poł. i od 4-7 popoł.

1072-60-5

Okulista Dr. W. Garliński

od 1 września przyjmuje chorych na oczy codziennie od godziny 10 rano do 1 po południu i od 5 ej do 7 wieczorem.

W niedziele i święta tylko od 10 rano do 1 po południu,

ul. Piotrkowska № 93. 1160 d-1

Pokój

dla 1 lub 2 kawalerów

z oddzielnym wejściem, z całodziennym utrzymaniem, do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Dzielna 40 m. 1. 1043-d-12

Na pensji IV kl. żeńskiej z klasą wstępną

Maryi Szczyglińskiej

ul. Nawrot nr 42

zapisy uczenie do wszystkich 4-ch klas oraz 3-ch oddziałów klasy wstępnej rozpoczęte, codziennie od g. 9-4. Lekcje dnia 21 sierpnia. 1078-6-5

Prowizor

poszukuje współnika chrześcianina lub współniczkę z kapitałem 3 do 4-ch tysięcy rubli do założenia składu aptecznego w dobrym punkcie. Oferty w „Rozwoju” sub „Skład Apteczny”. 1164-2-2

Gimnazistki z złotymi medalami i praktyką,

Cudzoziemki z muzyką na lekcje i na posady stałe poleca

Biuro Arlet w Łodzi,

Piotrkowska 92. 1134-6-2

Uczeń

6 lub 7 klasy łódzkiej szkoły handlowej znajdzie mieszkanie i utrzymanie przy rodzinie chrześciańskiej za udzielanie lekcji 2 uczniom 1-iej i 3-iej klasy. Oferty pod „Lokacja” w Administracji niniejszego pisma. 1147-3-2

Trzy, cztery lub pięć pokoi z kuchnią

do wynajęcia w spokojnej i pięknej miejscowości wśród ogrodów blisko ul. Milsza w domu, gdzie tylko jeszcze gospodarz mieszka. Wiadomość w kantorze ul. Benedykta № 17. 1159-3-1

Przełożona 4-klas. Pensji Żeńskiej

L. Rajska

Dzielna 11,

zawiadamia, że zapis uczenie odbywać się będzie codziennie, począwszy od dnia 26 sierpnia od 10-12 i od 1-3. Lekcje 1-go września. 1053-11 7

KRAWIEC

Damski, Katolik,

pierwszorzędny z Warszawy, robi okrycia damskie i kostiumy, fasony kształtne, wykończeni artystyczne.

Ulica Spacerowa № 31. 1153-3-1

Dnia 3 sierpnia 1905 roku żona moja, Anna Chmielewska potajemnie uciekła odemnie z domu, położonego przy ulicy Franciszkańskiej (na Bałutach) № 57, wzięwszy paszport, wydany mnie przez wójta gminy Gorzkowice, różne gospodarskie rzeczy i weksle, według których mi się należy:

od Karola Modro:

I	weksel na	100 rb.
II	"	50 rb.
III	"	50 rb.
IV	"	100 rb.
V	"	100 rb.
VI	"	60 rb.

od Teofila Kunickiego:

I	weksel na	165 rb.
II	"	100 rb.

razem 725 rb.

Ostrzegam przed kupnem i wykupem takowych. **Jan Chmielewski.** 1158-1

Drobne ogłoszenia.

Człowiek wiejski z gwarancją, poręczeniem lub małą kaucją, znajdzie zajęcie, jako dozorca torfiarni w Rąbieniu pod Łodzią. Wiadomość w „Rozwoju”. 1425-2-1

Człowiek w sile wieku, znający język polski i rosyjski, pragnie przyjąć jakiegokolwiek miejsce. Oferty dla „Człowieka” w „Rozwoju”. 1247-d-14

Dwa mieszkania po jednym pokoju z kuchnią. Staro-Zarzewska 45. 1606-6

Elegancki pokój zaraz do wynajęcia. Widzewska 86 m. 2. 1320-6-6

Kupię fortepian używany od 30 do 70 rubli. Wiadomość w Administracji „Rozwoju” dla L. Z. 1379-3-3

Korzystne posady dla nauczycielek na stałe. Biuro Arlet, Piotrkowska 92. 1424-1

Magle do sprzedania. Mikołajewska № 67. 1426-4-1

Młodzieniec z czteroklasowym wykształceniem Szkoły Handlowej, poszukuje zajęcia. Oferty w adm. „Rozwoju” dla „Młodzieńca”. 1319-5-5

Potrzebny jest lokal na szkołę, złożony z 20 pokoi. Oferty z wymienieniem ceny składać w Administracji „Rozwoju” pod literami B. B. 1402-3-3

Pokój frontowy, słoneczny, przy rodzinie, z oddzielnym wejściem, do wynajęcia zaraz. Milsza 33, stróż wskaże. 1397-3p3

Poszukuje się uczeni na stancję, opieka rodzicielska, korepetytor na miejscu. Mikołajewska 65, stróż wskaże. 1412-3-1

Poszukuje miejsca młoda pokojowa, znająca służbę w bogatych domach Chlubne świadectwa z Warszawy i Łodzi. Łaskawe oferty z warunkami pozostawić w Administracji „Rozwoju” dla „Pokojowej”. 1401-3-3

Rower używany, w dobrym stanie tanio do sprzedania. Mikołajewska 30 u Kukuły. 1428-3-1

Sklep kolonialno-dystrybucyjny zaraz do sprzedania. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 1414-3-2

W niedzielę zginął chłopczyk, mający lat 4, na imię Józio, ubrany w czerwona bluzkę, z gołą głową, boso. Odprowadzić go do rodziców Wysockich, ulica Staro-Zarzewska nr. 139. 1421-1

Zaginął paszport na imię Maryanny Mickiewicz, wydany z m. Warszawy. 1422-3-1

Zaginął weksel na imię Antoniego Kunickiego, 12/VIII pomiędzy Chechłem a Pabianicami. 1427-1

Zaginął paszport na imię Wacławy Gębarskiej, wydany z pow. Turk, gub. kaliskiej. 1409-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna, wydana z gminy Radogoszcz na imię Ruchli Jakubowicz. 1407-3-3

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Bronisławy Cholińskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 1406-3-3

Zaginął paszport na imię Icka Arona Wolmana, wydany z m. Łodzi. 1405-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Mateusza Sobusiaka, wydana z magistratu miasta Łodzi. 1404-3-3

Zaginął paszport na imię Józefa Poniedziałkiego, wydany z gminy Czołów. 1399-3-2

Zaginął paszport na imię Józefa Paszkiewicza, wydany z m. Łodzi. 1417-3-2

ZAKŁADY KARBORUNDOWE

Ces Król. Uprzew. Austr. Laenderbanku w Wiedniu.

Karborundum i Elektryt, najlepsze egzystujące środki do toczenia.

1016-3-3

3-4 razy większa siła toczenia i około 3 razy dłuższa wytrzymałość, niż szmergel.

Wyroby **Karborundum** lub **Elektrytu**:
tarcze do toczenia do wszelkich celów, kółka, cylindry, fasony, pilniki, kamienie, płótno, papier, taśma, jak również w ziarnie i proszku.

Przedstawiciele **Hordliczka i Stamirowski, Łódź, Piotrkowska № 150. Telefon № 386.**

MARYI ZARZYCKIEJ

Mikołajewska № 25,

SZKOŁA OGÓLNA. Zapis dzieci od dnia 8-go sierpnia r. b. codziennie od godziny 9-2 i od 4-7 po południu.

SZKOŁA FROEBLOWSKA jak poprzednio przyjmuje dzieci od lat 4-6. Zajęcia w ogrodzie.

KURSA DLA FREBLANEK I BON. Nauki frebl. wskie. Hygiena. Slójd pedagogiczny. Gimnastyka. Lekcje i września. 1102-4-3

ŚWIADECTWA POŚWIADCZONE PRZEZ RZĄD.

25 rb. nagrody.

Zaginął **wyżeł-ponter** maści brązowej, z białą plamą na pierśsiach, z przyciętym ogonem, wabi się „Treff“.

Łaskawy znalazca raczy odprowadzić go za powyższą nagrodą do administracji majątku „Julianów“ pod Łodzią. 1149-3-3

Źródłem siły dla wszystkich osłabionych,

wycieńczonych, zdenerwowanych, pozbawionych energii skutkiem przepracowania umysłowego lub fizycznego, jak również i dla tych, których choroby wyniszczające i silne wstrząśnienia moralne pozbawiły odporności — jest

SANATOGEN BAUERA

passzczyony świadectwami przeszło 2000 lekarzy wszystkich krajów kulturalnych.

Przeważny tylko Bauera i S-ki w opakowaniu rosyjskim.
Wysłać się bezwartościowych naśladowców.
Broszury na żądanie wysyła bezpłatnie S. Karcewski,
ul. Nowo-Senatorska No. 4 w Warszawie.

1157-1-1

Prywatna szkoła męska

Staro-Spacerowa nr. 31.

Rok szkolny rozpocznie się dnia 8 (21) sierpnia r. b.

Zapis codziennie od godz. 9-ej do 5-ej.

1088-10-0

EDWARD HESSE

zarządzający

Ricinus Siccol

(Olej rycynowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższający olej płynny. Do nabycia we wszystkich aptekach, oraz składach aptecznych. Wyłączni Reprezentanci na Cesarstwo i gub. Królestwa **Erlich i S-ka**, Warszawa, Sienna 9. 929-8-4

W szkole 4-klasowej KAZIMIERZA GOETZENA,

(Wólczańska № 55)

z kursem progimnazjum męskiego,

zapis uczniów odbywa się codziennie od 9-1 r. i 4-6 p. p.

W roku bieżącym otworzono klasę III. Klasa przygotowawcza składa się z 3 ch oddziałów. 1148 3 1

Na pensji IV-klasowej żeńskiej Z. Pętkowskiej

Zachodnia 51

Lekcje rozpoczynają się 1-go września. Zapisy codziennie do godz. 5. 1154-6-1



Szkoła prywatna męska i Zakład freblowski.

z kursem dla freblanek i bon.

Do zakładu freblowskiego przyjmują się chłopcy i dziewczynki już od lat 3.

Zapis codziennie.

1152-4-1

K. Weigelt

ulica Piotrkowska № 145 i Nowo-Spacerowa № 46.

Od Komitetu Wyszukiwania Pracy.

Wydział Wyszukiwania Pracy przy Łódzkim Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności, aby dać możność zarobku ludności łódzkiej, pozbawionej pracy, skutkiem ogólnego przesilenia ekonomicznego, kołacze zarówno do pp. przemysłowców, przedsiębiorców budowlanych, oraz obywateli ziemskich, że Biuro Wydziału umieszcza bezinteresownie robotników, tkaczy, przedziałników, ślusarzy, studniarzy, kowali, tokarzy, stolarzy, cieśli, oficyalistów, ogrodników, gajowych, leśników, wszelką służbę folwarczną, oraz szwaczki, praczki i prasowaczki.

Komitet Wydziału prosi uprzejmie pracodawców o łaskawe nadsyłanie zapotrzebowań do Biura Wydziału, Łódź, ul. Piotrkowska 117. 621-3

Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym!!

SPECYALNY SKŁAD

Hugon Fried

Warszawa, ul. hr. Berga № 8

Telefon 1471.

Lampy wszelkich typów. Latarnie od 90 do 500 świec. Palniki najnowszej konstrukcji. Kuchnie, maszyny, żelazka do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p.



Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

1034-10-3

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 17 Августа 1905 г.